



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1197

Wszystkich wszyscy za jednego

TRZECIE WYDANIE (DOPEŁNIONE)



NAKLĄDEM ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ SPOŻYWCZYCH
WARSZAWA, MOKOTÓW UL. MICKIEWICZA.

DRUKARNIA POLSKA, UL. SZPITALNA № 12.

1197

bg. 1538

Jeden za wszystkich wszyscy za jednego

TRZECIE WYDANIE (DOPEŁNIONE)



NAKŁADEM ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ SPOŻYWCZYCH
== WARSZAWA, MOKOTÓW UL. MICKIEWICZA. ==

I.

Od pewnego czasu mówi się u nas wiele o ruchu współdzielczym. Powstają dziesiątki kooperacyjnych sklepów, zarówno po większych miastach, jak na głębokiej prowincji, lecz mało kto zna bliżej dzieje pierwszego współdzielczego sklepu, którego ustawa służy dziś niemal całemu światu za typowy wzór wszelkich kooperatywnych spółek.

Historję owego sklepiku pragnę w krótkości opowiedzieć.

Było to w roku 1843, nazajutrz po bezowocnym strejku tkaczy flaneli, w małej mieścinie angielskiej: Rochdale, hrabstwie Lancaster. Schodzono się tam zazwyczaj, co niedziela w tak zwanej Sali Trzeźwości, dla roztrząsania spraw politycznej, moralnej lub ekonomicznej natury. Ludzie, utrudzeni całotygodniową ciężką pracą, znają dobrze potrzebę takiej orzeźwiającej gimnastyki umysłowej.

Najczęstszym jednak i najbardziej ożywionym tematem rozmów były sprawy ekonomiczne, jako najściślej zespolone z materialnym losem warstw robotniczych.

Cóż dopiero po nieudany'm strejku, i tylu zawiedzionych nadziejach! — gdy nędza bledszemi jeszcze niż zazwyczaj oczyma, ze żrenicami rozszerzonymi trwogą o jutro, zajrzała do izb ubogich tkaczy. Wielu zresztą wymówiono pracę.

Nie dziw też, że w najbliższą niedzielę po strejku zgromadzenie w Sali Trzeźwości tem gorączkowiej zajęło się zagadnieniem: jakimby sposobem trwale i najskuteczniej polepszyć materialny los pracującego ludu?

Nędzy, jaką się dotąd cierpiało, niepodobna przecie znosić dłużej; choćby dlatego tylko, że zdawała na łaskę i niełaskę pracodawców, że brak materialnych zasobów zmuszał do przerywania najsluszniej podjętych strejków, nie doczekawszy się upragnionego po nich skutku, słowem, czyniła walkę głodnych z sytymi nazbyt nierówną.

Nie brakło mów. Każdy podawał swój projekt. Członkowie Tow. Trzeźwości polecali gromadne wstępowanie do ich stowarzyszenia, jako powolny, lecz niezawodny środek dojścia do względnego dobrobytu. Czartyści, czyli, jakbyśmy u nas powiedzieli, odłam polityków konstytucyjnych, nawoływali z zapalem do masowego brania udziału w życiu politycznem kraju, zwłaszcza przy wyborach. Mniemali bowiem, iż raz osiągnięta większość w parlamencie, pozwoli im przeprowadzić szereg zmian w prawodawstwie — zmian

sprzyjających podniesieniu się dobrobytu i społecznego znaczenia angielskich robotników.

Rady były niezłe. Miały wszelako tę słabą stronę, że kazały długo czekać na pomyślny rezultat, gdy tymczasem nędza i głód domagały się szybszego i bardziej rzeczywistego rozwiązania palącej sprawy.

Wówczas Karol Howarth, jeden z najdoświadczeńszych ludzi pośród tkaczy, wystąpił z następującym wnioskiem:

Założyć wspólnemi siłami sklepik współdzielczy.

Zakrzyczano go odrazu! Środek był aż nadto znany. Już bowiem w drugiej połowie osiemnastego stulecia — jakie siedemdziesiąt lat wstecz — jeły pojawiać się w Anglii rozliczne próby zrzeszeń kooperacyjnych i wszystkie niemal zakończyły się bankructwem. Te zaś, co nie przepadły doszczętnie, wiodły jakiś suchotniczy, dychawiczny żywot, nie przyniósłszy nikomu oczekiwanych korzyści.

Tkacze w Rochdale bywali kilkakrotnie świadkami powstawania podobnych zrzeszeń; przykład nie należał do zachęcających.

Howarth jednakże odrazu zapewnił, że sklepik — jaki on ma na myśli, musiałby powstać na zgoła odmiennych zasadach.

— Czemu, waszem zdaniem, — pytał, — bankrutowały dotąd znane wam spółki spożywcze?

Odpowiedź brzmiała jednomyślnie.

1-o. Bo sprzedawano w nich „na kredę“ — kupujący zaś nie uiszczali potem swych zaległości.

2-o. Bo kobiety zaopatrywały się gdzieindziej — zamiast własny sklep popierać.

Na to oświadczył Howarth, iż jego projekt obie te główne trudności usuwa.

— Naprzód, w naszym sklepie sprzedawać będziemy tylko za gotówkę, co, niedość, że wpłynie korzystnie na sam interes — utrwalając go u podstaw, lecz wyswobodzi zarazem kupujących z gnębiącej niewoli długów.

Howarth obiecywał także pozyskać dla sklepu klientelę kobiet. Miał na to bardzo łatwy sposób.

— Byle pojęły — ciągnął, że ich osobisty interes łączy się ściśle z pomyślnym rozwojem sklepu, staną się jego najwierniejszemi popiecznikami.

I znów jął pytać zgromadzenie.

— Kto, według was — przyczyni się w większej mierze do zysków naszej spółki? Czy ci, co narazie złożą się na potrzebny zakładowy kapitał — czy konsumenci, którzy — zaopatrując się stale u nas — spowodują kilkakrotny obrót kapitału rocznie?

Odpowiedź zgromadzenia wypadła na korzyść kupujących.

— Komu zatem będzie się należał znaczniej-

szy udział w zyskach przy dorocznem zestawieniu rachunków: kapitałowi, czy klientom?

Odpowiedź brzmiała powtórnie na korzyść klientów.

— W stosunku do czego obliczymy zyski, przypadające kupującym? — pytał dalej Howarth — i, nie czekając na odpowiedź słuchaczy — sam oznajmił:

— W stosunku do wysokości poczynionych zakupów, gdy tymczasem kapitał zakładowy otrzymali tylko przeciętną stopę procentową.

Nowość pomysłu Howartha polegała na tem, iż zapewniał każdemu stałemu klientowi tem znaczniejszą sumę oszczędności, im wyższą cyfrą zamykał się jego rachunek za towary wybrane w sklepie spółkowym, — czyli, że *wydając więcej — kupujący zarazem więcej oszczędzał.*

I słusznie. Któż bowiem jest sprawcą ruchu targowego? Klient. Gdyby nie było klienta, nie byłoby targu. Klientowi przeto, i jemu jedynie, należy się w stowarzyszonym handlu nadwyżka wypływająca z różnicy między kosztem hurtowego zakupu, a ceną detalicznej sprzedaży. *Wynika z tego, że — po opłaceniu kosztów utrzymania sklepu, oraz procentów od udziałów, cała nadwyżka, pozostała w kasie, wraca do stowarzyszonych stałych konsumentów — jako istotna ich własność.*

W ten sposób przekonał Howarth wielu obec-

nych o możliwym rozwoju i wzroście kooperacyjnej spółki. Tejże samej niedzieli zawiązał się komitet, złożony z pięciu członków, — przyczem uchwalono po dwa pensy (15 groszy) składki tygodniowej od każdego członka wstępującego do spółki — dopóki nie urośnie dostateczna suma dla zapoczątkowania interesu.

Już w roku 1844 ustawa sklepu była zarejestrowana prawnie pod nazwą: „Rochdalskie Stowarzyszenie sprawiedliwych Pionjerów“; punkta jej spisane brzmiały, jak następuje:

„Celem Stowarzyszenia jest dawać korzyści materialne, poprawiać warunki społeczne i osobiste swych członków. Zbierając drogą oszczędności kapitał złożony z funtowych (10 rb.) udziałów. Stowarzyszenie dążyć będzie do urzeczywistnienia następującego planu:

„1. Otworzy sklep dla sprzedaży artykułów spożywczych, odzieży i t. d., i t. d.

„2. Kupi lub wybuduje domy, w których zamieszkują członkowie, pragnący pomagać sobie wzajemnie w celu poprawienia swego osobistego i społecznego położenia i stanowiska.

„3. Rozpocznie produkcję artykułów, które uzna za odpowiednie, — dla dostarczania pracy tym członkom, którzy pozostawaliby bez zarobku, lub cierpieliby wskutek obniżki swej płacy.

„4. Jako dalszy środek zabezpieczenia dobro-

bytu swych członków, Stowarzyszenie kupi, lub wydzierżawi grunta, których uprawą zajmowaliby się członkowie, nie mający zajęć, lub źle wynagradzani.

„5. Z chwilą, gdy to okaże się możliwem do wykonania, Stowarzyszenie przystąpi do zorganizowania produkcji (własnych zakładów przemysłowych i fabryk), wymiany, wychowania i rządu, czyli innemi słowy do stworzenia samorządnej kolonji, gdzie interesy wszystkich będą zjednoczone — i pomagać będzie innym Stowarzyszeniom w tworzeniu takich kolonji“.

Dalej następuje szczegół drugorzędny, ale charakterystyczny: „W celu szerzenia wstrzemięźliwości Stowarzyszenie otworzy gospodę, w której wszelkie napoje wysokowe będą wyłączone“.

Przy końcu naszego opowiadania zastanowimy się szczegółowo — na czem polega wysoka wartość tej ustawy, obejmującej nietylko interesy jednej warstwy społecznej, nietylko pożytek mieszkańców jednego kraju, lecz i najszlachetniejszą troskę o dobro ludzkiego ogółu. (To tłumaczy, dlaczego się dała wszędzie zastosować). Podstawą jej było: *przez solidarną łączność wszystkich — wzmocnić samopomocne wysiłki każdej jednostki z osobna, czyli: Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!*

I tego cudu dowiedzieli!

Dokazali go nie filozofowie, nie uczeni z wysokości katedr uniwersyteckich, nie wielcy politycy za pomocą większości w parlamentach, nie wszechmoc monarsza, nie pieniądze wielkich finansistów, lecz biedni tkacze Rochdalscy, ludzie ubodzy, których całą spuściznę i majątek stanowiły twarde spracowane dłonie i wytrwałe serca.

Ci tkacze zrozumieli zawczasu jedną wielką prawdę: że wszelki moralny, czy materjalny dobrobek zdobywa się własnem sercem i własnymi rękami; że kto chce zdobyć i zwyciężyć, musi swoją sprawę ująć we własne dłonie, nie oglądając się na postronną pomoc.

Przypatrzmy się, jak im od początku szła dobra robota, i wróćmy do właściwego opowiadania.

Narazie zapisało się 40 osób na członków zamierzonej spółki. Składki tygodniowe zbierali naznaczeni w tym celu kolektorowie, a choć wpływały akuratnie i najsumienniejsz, kapitał udziałowy wzrastał tak powoli, iż musiano składkę tygodniową podnieść do 24 groszy.

Po roku zebrano się 265 rubli.

Z tą sumą można było pomyśleć o wynajęciu lokalu. Za opłatą 100 rubli rocznej dzierżawy, znalazł się takowy przy ulicy Toad Lane.

Inne konieczne wydatki zmniejszyły jeszcze majątek sklepowy do niepokąsnej sumy 140 rb. — i te zostały użyte w całości na zakup najniezbęd-

niejszych artykułów spożywczych: mąki, masła, cukru i owsianki (kaszy).

Z początku otwierano sklep dwa razy na tydzień — dopiero po ukończonej pracy. W poniedziałki od 7 do 9 i w soboty od 6 do 11 wieczorem. Obowiązki subiektów pełnili bezpłatnie i kolejno członkowie zarządu.

Holyoake, który w kilkanaście lat później napisał historję Pionierów Rochdalskich, kładzie szczególny nacisk na ich podziwu godną wytrwałość w walce z niesłychanemi trudnościami, jakie się przed nimi piętrzyły. Zobaczymy, że i drobnych upokorzeń nie brakło.

26 grudnia 1844 r. pod wieczór — w sam dzień otwarcia sklepu — zaroilo się nagle w Toad Lane od wyrostków tkaekich—t. zw. szpulkarzy—i w chwili, kiedy jeden z członków zarządu otwierał z wewnątrz okiennice skromnego kramu — rozległy się zewsząd drwiące okrzyki i przeciągłe gwizdania.

Gawiedź uliczna szydziła niemiłosiernie!

Jednocześnie i w tymże samym celu kilka kobiet przekroczyło próg sklepu, zapytując o towary, o których z góry wiedziały, że ich tam nabyć nie mogą. Wkrótce jednak przekonali się Pjonierzy, że szyderstwo i brak zaufania to najblahsze przeszkody, z któremi przyjdzie im się porać.

Przedewszystkiem brak gotówki dawał się ciężko we znaki, utrudniając zakupy w znaczniejszych

ilościach. Wprawdzie towar mieli zawsze świeży i w dobrym gatunku — wyważali go kupującym najrzetelniej, lecz ceny z konieczności były wyższe, niż u sąsiednich kupców. Tych bowiem stać było na zaopatrywanie się hurtowe. Otrzymywali za to większy rabat od składników — wskutek czego mogli te same artykuły sprzedawać taniej.

Tu należy z szacunkiem uchylić czoła przed solidarnem postępowaniem żon i samej dziatwy Pionierów!

Niektórzy z nich, zamieszkując okolicę Rochdale, mieli po parę wiorst do sklepu. Pomimo to, żony ich i małe córeczki każdy najdrobniejszy sprawunek załatwiały „w swoim sklepie“. Nie powstrzymywała ich odległość, ślota, skwar, zimno, zła droga, nie odstręczyły wyższe ceny, nie zrażały takie odpowiedzi, jak: „Właśnie zabrakło nam cukru“ lub: „Czekamy na nowy zapas mąki w ciągu tygodnia, dziś niepodobna nam nią służyć“.

Strasznie ciężko było z początku i sklepowi i kupującym, lecz przetrwali wszystko przez dobry upór i szlachetną zawziętość. Przetrwali może dlatego, że, jak mówi ich wspomniany historyk: „Więcej myśleli o moralnej stronie swego przedsiębiorstwa, aniżeli o osiągnięciu wielkich zysków“.

Jednak rokrocznie, a nawet z miesiąca na miesiąc targ się zwiększał, a wraz różnorodność artykułów spożywczych sprzedawanych w sklepie.

Po roku wypłacono procent od udziałów i nadwyżkę kupującym! .

I wówczas — (pisze autorka krótkiego szkicu o dziejach sklepu w Rochdale) — pomiędzy biedną ludnością małej miejsciny poczęły się dziać dziwne rzeczy — niemal niesłychane. Początkowo, były to drobnostki, lecz, z upływem miesięcy i lat, stawały się coraz bardziej niezwykle — nieledwie cudowne. Opowiadano o nich w fabryce, u szewca, w pracowni krawieckiej, u kowala, tej kuźni wszelkich miejscowych ploteczek, po rogach bocznych uliczek. Kobiety — w progach sieni nie przestawały nad tem wspólnie deliberować.

Cóż było tego powodem? — Oto, że widziano panią Tweedale w kościele w nowym szalu i kapełuszu, że John Dawson — po dwudziestu latach wierności, rozstał się ze swą starą czapką, którą nosił od dnia ślubu, a teraz przywdział nową. Albo znów: Tomek Bromley wpadł pewnej niedzieli do dziadków w ślicznem ubraniu z błyszczącymi guzikami. Państwo Riley przenieśli się do obszerniejszego mieszkania i dokupili sobie mebli—wprawdzie używanych, lecz był to przecie niesłychany wydatek. W tem rozeszła się pogłoska, że Radkliffowie mają pianino, i że ich córeczki uczą się grać! Tu już zadziwienie nie miało granic.

I to wszystko za dywidendy sklepu Pionjerów!

Odtąd rozwój sklepu był zapewniony. Nawet dzieci poczęły męczyć rodziców, by się wpisywali na członków, a choć nie brakło jeszcze trudności, pomyślność sklepu wzrastała stopniowo do olbrzymich rozmiarów.

W roku 1853 Pionjerzy wzięli nieco udziałów młyna, który małe stowarzyszenie założyło w Rochdale, i wsparli go jeszcze pożyczką. Zapłatało ich to niebawem w nieprzewidzianą matwę! Pierwszy młynarz — przekupiony przez sąsiednią firmę — przyjmował świadomie poślednią mąkę; chleb z niej wypiekany był zły — spożywcy słusznie narzekali. Oddalono młynarza. Następny żył w zażyłym stosunku z butelką i zaniedbywał pracę. Od trzeciego znowu nie można się było nigdy dowiedzieć prawdy: zmyślał jak cygan.

Interes poczynął cierpieć nie na żarty, co gorsze, młyn upadając — mógł pociągnąć za sobą sklep przy Toad Lane, wraz z oszczędnościami tkaczy.

Obawy rosły. Kilka osób przyszło wycofać złożone oszczędności, inni nagromadzone dywidendy. Widząc jednak, z jak niezmaconym spokojem kasjer wypłaca żądane wkłady, niektórzy zostawili napowrót wymówione sumy, drudzy odchodzili z niemi pełni wstydu.

Znalazł się w Rochdale i trzeci rodzaj ludzi, ten najdzielniejszy! Ci słyszeć nie chcieli o wyco-

faniu nagromadzonych od wielu lat dywidend. „Jeżeli sklep zbankrutuje, — odpowiadali tchórzom i doradcom — to ze swymi pieniędzmi. Co posiadamy — jedynie stamtąd pochodzi“. W końcu Pionjerzy przejęli młyn na własne ryzyko i tak roztropnie pokierowali jego sprawami, że nie tylko zapobiegli bankructwu, lecz doprowadzili go do kwitnącego stanu.

Wzrost Stowarzyszenia Sprawiedliwych Pionjerów da się najlepiej przedstawić w cyfrach.

Już z końcem 1845 roku, t. j. w rok po otwarciu sklepu, Stowarzyszenie liczy 80 członków — 1,800 rb. kapitału i targuje za 30 rb. tygodniowo.

W lutym 1846 r. postanowiono otwierać sklep w sobotę przez całe popołudnie dla zebranych członków, oraz w celu większego zainteresowania ogółu sprawami zrzeszenia. Tego samego roku otwarto własną jatkę.

W latach od 1846 — 1848, pomimo ogólnej nędzy, spowodowanej zastojem w angielskim przemyśle, liczba członków, obrót i kapitał sklepu znacznie się powiększają. Pomieszczenie nawet okazuje się zbyt ciasne. Wobec tego Pionjerzy wynajmują cały dom na lat 21, przeznaczając drugie piętro na zebrania członków i pierwszą czytelnię. Tu wypada nadmienić, że zaraz w pierwszych latach, skoro stan interesów na to pozwolił, Pionjerzy przezna-

czyli 2½ proc. zysków na cele wykształcenia kooperatywnego.

Ci ludzie, daleko widzący, rozumieli, że ciemnotę i nędzę należy usuwać, o ile możliwości równoległe, pierwsza bowiem jest w znacznej części przyczyną drugiej.

Rozumieli i to, że o zbiorowym życiu ludzkości da się powiedzieć zupełnie to samo, co o pojedynczym istnieniu jednostki. Mianowicie, że posiada dwie strony: materjalną i duchową i że tu i tam życie o tyle tylko może działać prawidłowo, o ile obie strony rozwijają się równomiernie. Otóż z chwilą, gdy Pionjerzy postanowili zmierzać ku lepszemu unormowaniu stosunków społecznych, czyli wpływać na: *sprawiedliwszy podział zamożności na świecie*, musieli uwzględnić te dwie nieodzowne strony życia: Materjalną—w podniesieniu dobrobytu mas, duchową — w szerzeniu umysłowej i moralnej oświaty. Tem się tłumaczy pośpiech, z jakim starali się ten punkt ustawy urzeczywistnić.

Od roku 1851, dopiero, zaczęto sklep otwierać przez cały dzień; jednocześnie liczba członków dosięgła 630, kapitał 27,000, a sprzedaż tygodniowa 3,000 rb. Pierwszą szkołę dla dzieci otworzono w 1855 r. — potem drugą dla dorosłych, wreszcie uniwersytet o trzech wydziałach, na który uczęsz-

cza do 400 osób. Obecnie w mieście znajduje się 7 czytelni, należących do stowarzyszenia, bogato wyposażonych w wartościowe dzieła naukowe. Jest i laboratorium chemiczne założone przez Pionierów. Mały sklepik tymczasem rozwinął się w olbrzymi skład o 37 filjach w mieście i okolicy; posiada własne pracownie krawieckie, szewskie, rzeźnię, piekarnię, a w roku 1867 wzniesiono główny gmach Stowarzyszenia kosztem 133,000 rubli. Na najwyższym jego piętrze mieści się sala zebrań, obliczona na 1,400 osób, na niższych biura, poczekalnie, czytelnia, wypożyczalnia książek, licząca 16,000 tomów, oraz pracownie naukowe. W tymże samym roku Pionjerzy wprowadzili w życie jeszcze jeden paragraf ustawy, zakładając towarzystwo budowlane z kapitałem 250,000 rb. o udziałach 10-rublowych. Stało odrazu trzydzieści wesołych, higienicznych domków, lecz nie pokryły odrazu całości posiadanych gruntów, i z czasem dopiero powstało na tem miejscu współdzielcze miasteczko, które jest dziś ozdobą okolicy.

Niezależnie od tego „Stowarzyszenie Sprawiedliwych Pionjerów“ wypłaciło swoim członkom od dnia założenia do 1906 r., czyli w niespełna 70 lat:

Dziewiętnaście milionów rubli dywidendy.

Bilans zamknięcia roku 1905 wykazuje: człon-

ków 12,802, kapitału udziałowego 2,888,200 rb., zysku czystego 543,390 rubli.

Cyfry zaś z roku 1909 przedstawiają się w sposób następujący:

Liczba członków 17,054, kapitał udziałowy 3,334,680 rb., wydano na cele wychowawcze i oświatowe 6,320 rb., wytworzono produktów we własnych zakładach za 567,780 rb., zajętych było w produkcji i przy sprzedaży pracowników 395, wypłacono zarobków i pensji 243,720 rb.

II.

Hurtownia.

Ten nieprawdopodobny rezultat nie dałby się nigdy osiągnąć bez „*Kooperatywnego Stowarzyszenia Hurtowego*“, które rozpoczęło swą działalność we dwadzieścia lat po założeniu sklepiku w Rochdale, t. j. w 1864 roku.

Powstało ono zbiorowymi siłami poszczególnych stowarzyszeń współdzielczych.

Liczba tychże zwiększała się z dniem każdym na całym obszarze Anglii, za wymownym przykładem spółki rochdalskiej.

Oto kilka powodów, dla których 120 stowarzyszeń współdzielczych połączyło się w jednym wysiłku dla stworzenia wielkiej kooperatywnej hurtowni. Pionjerzy i w tym kierunku wykazali największy zasób doświadczenia i energii, czego dowodem, że głównym organizatorem i długoletnim zarządzającym Hurtowni został Abraham Greenwood, prezes spółki w Rochdale.

Powody założenia Hurtowni były tego rodzaju.

Początkowo prywatni fabrykanci i hurtownicy nie dawali towaru na kredyt sklepom spółkowym, obawiając się ich niewypłacalności. Było to wielką niedogodnością. Okazało się jednak, że nie system kredytowy stanowi opokę, na której wzniesiony został gmach kooperacji, albowiem zarządy, nie mogąc korzystać z kredytu, nie były w stanie udzielać go kupującym. Tym sposobem, dobry zwyczaj kupowania za gotówkę stał się zasadą, i dziś najlepiej stoją stowarzyszenia, które stale tej zasady przestrzegały od początku.

Później atoli, kiedy stowarzyszeniom współdzielczym zaczęło się lepiej powodzić, i gdy, rozporządzając znaczniejszą gotówką, mogły już nabywać towary w większych ilościach, kupcy prywatni, którzy z początku drwili wesóło z kooperaty-

stów, zlekli się nagle ich powodzeniem i postanowili wszelkimi siłami im przeszkadzać. Jednym ze sposobów, do którego się uciekli, było zrywanie stosunków z hurtownikami, sprzedającymi towary stowarzyszeniom kooperacyjnym. Ponieważ stowarzyszeń wówczas nie było wiele, ani też były one tak dobrze zorganizowane jak dzisiaj, kupcy zaś byli silniejsi i bogatsi, przeto fabrykanci musieli ustąpić i zaprzestali przyjmować obstalunki spółek.

Istniały jeszcze i inne trudności.

Przy hurtowych zakupach np. — agenci — kupujący z ramienia pojedynczych kooperatyw współzawodniczyli ze sobą na rynkach targowych. Konkurencja ich podnosiła ceny. Przyczem byli to często ludzie niedoświadczeni, nie znający się na towarze, co też niejednokrotnie przysparzało spółkom strat zamiast zysków.

Własna hurtownia okazywała się istotną koniecznością. Uchwalono 50-rublowe udziały, każde stowarzyszenie obowiązane było wziąć do trzech udziałów na każdym 20 członków. W ten sposób zebrał się potrzebny kapitał. Hurtownia powstała.

W dalsze szczegóły jej organizacji i rozwoju wdawać się nie będziemy. Wystarczy dodać, że dziś sprowadza dla składów i sklepów stowarzyszonych towary z pierwszej ręki, że posiada olbrzymie zakłady przemysłowe, mnóstwo własnych fabryk, własne młyny, maślarnię, plantację herbaty w Azji,

rafinerję łoju w Australji, siedem morskich statków i t. d., i t. d., i że ogółem wszystkie kooperatywy angielskie wypłaciły swoim członkom od 1861 do 1905 roku:

półtora miljarda rubli dywidendy.

Podajemy prócz tego kilka ogólnych cyfr z roku 1908. Ogółem było w połączonym Królestwie 1,573 stowarzyszenia współdzielcze dla sprzedaży i produkcji. Posiadały one 2,446,696 członków — oraz kapitału 470,565,000 rb. Obrotu miały one 1,250,015,720 rb., zysku czystego: 116,772,970 rb.

III.

Wytwórczość współdzielcza.

Według sprawozdania z roku 1908 kooperatywy W. Brytanji wytworzyły towarów za 227,782,850 rubli.

Wytwórczość tę podzielić należy na cztery grupy:

I. Do pierwszej zalicza się wytwórczość poszczególnych stowarzyszeń spożywczych (w liczbie 947). W roku sprawozdawczym zatrudniła ona

22,290 pracowników — wytworzyła towaru za 110,850,950 rb., wypłaciła zarobków: 13,079,810 rb.

II. Do drugiej, wytwórczość obu Hurtowni: Angielskiej i Szkockiej. W r. 1908 zatrudniła ona 18,479 ludzi—wytworzyła towaru za 82,640,210 rb., wypłaciła zarobków: 9,929,770 rb.

III. Do trzeciej grupy należy 7 młynów zbożowych, których członkami są po większej części stowarzyszenia spożywcze, a także i pojedyncze jednostki. Te młyny współdzielcze zatrudniły w roku sprawozdawczym 274 pracowników, wyprodukowały mąki za 10,489,430 rb. —wypłaciły zarobków: 226,330 rb.

IV. Do tej grupy należą stowarzyszenia wytwórcze o rozmaitej formie i charakterze ustaw, do których zaliczyć winniśmy i stowarzyszenia kierujące się zasadą udziału w zyskach, czyli t. zw. w Anglii „Copartnership“, oraz 22 stowarzyszenia wytwórcze Irlandzkie, nie wchodzące w zakres rolnictwa. Czwarta grupa stowarzyszeń wytwórczych zatrudniła w roku 1908 pracujących 9,106 — wyprodukowała towarów za: 21,802,260 rb.—wypłaciła zarobków 5,020,560.

Statystyka angielska oddziela stowarzyszenia rolne od pozostałych form kooperacji wytwórczej.

Otóż w roku 1908 w Połączonem Królestwie W. Brytanji istniało: 600 stowarzyszeń rolnych, wytwórczych i handlowych z liczbą 79,468 członków — kapitałem udziałowym do wysokości

2,013,670 rb., depozytowym 1,998,170 rb., rezerwowym i asekuracyjnym 1,451,190 rb. z obrotem 32,220,430 rb. Stowarzyszenia te dały 339,580 rb. zysku, włącznie z procentami od udziałów.

Prócz tego wartość produkcji 69 stowarzyszeń gospodarskich i mleczarskich istniejących przy Hurtowniach i stowarzyszeniach spożywczych wyniosła 4,948,890 rb.

Razem produkcja stowarzyszeń rolnych w roku 1908 dała 37,169,320 rb.

Lwia część owych stowarzyszeń przypada na Irlandję, gdzie wszelkiego rodzaju spółki rolne stały się podstawą dobrobytu drobnych właścicieli ziemskich.

Prócz stowarzyszeń wytwórczych widzimy w W. Brytanji cały szereg stowarzyszeń współdzielczych: budowlanych, asekuracyjnych, wychowawczych i oświatowych, pracowników kooperatyw, które posiadają własne rezerwy, osobne przedsiębiorstwa oraz własne źródła dochodów.

IV.

Liga kobiet kooperatystek.

Do głównych czynników, jakie się złożyły na wzrost i rozpowszechnienie ruchu współdzielczego w Anglji zaliczyć należy Ligę kooperatystek.

Założona w r. 1883 przez pp. Ackland i Lawrenson liczy ona obecnie blisko 26,000 członkiń w samej Anglii. W tymże samym duchu pracuje szkocka Liga kooperatystek założona w 1892 i irlandzka istniejąca dopiero od 1907 r. Wszystkie one zajmują się głównie szerzeniem idei współdzielczości.

W sprawach każdej Ligi z osobna dycydują doroczne kongresy, zawiadujące niemi w ciągu roku za pomocą centralnego komitetu, wybieranego na trzy lata. W liczbie członków komitetu znajduje się generalna sekretarka Ligi, wybierana przez ogół filji. Każda filja pozostaje w ścisłym stosunku i związku z najbliższem stowarzyszeniem spożywczem i zwykle przy niem powstaje. Liczba członków filji w samej Anglii waha się od 10 do 550-ciu.

Wewnętrzna organizacja Ligi jest samorządna, z obowiązkiem solidarności względem spraw poruszanych przez centralę. Stosunek między jej członkami jest szczerze demokratyczny; uderza tam atmosfera swobody i dobrego humoru.

Przez sprawiedliwe równouprawnienie kobiet Związek współdzielczy w Anglii pozyskał sobie olbrzymią siłę, bez pomocy której ruch współdzielczy w żadnym kraju krzewić się silnie, ani rozwinać nie jest w stanie.

Zasługą angielskiej Ligi jest to, że nie ograniczyła się do interesów samej kooperacji, a ujęła

w swe ręce obronę interesów klas zarobkujących. Wogóle zrzeszenia kooperatystek angielskich przedstawiają ideowy pierwiastek ruchu, któremu bez nich groziłby zalew niższych, bo wyłącznie materialnych zabiegów.

V.

Streszczenie i Uwagi.

Niedawno, ktoś nieznajomy dał do przeczytania młodemu rzemieślnikowi krótki zarys „Ruchu współdzielczego w Anglii”.—Po tygodniu chłopiec, milcząc, zwrócił mu książkę.

— Jakże się podobała?—pyta mój znajomy.

— Mało powiedzieć: bardzo! Ale to się mogło udać gdzieindziej — nie u nas.

— Czemu?

— Albo to pozwolą?.. I sami ludzie u nas, nie do tego. Każdy, aby porwał parę złotych, uskładane w sklepie, i idzie... Komuby się chciało zostawić coś z oszczędzonych pieniędzy na niepewne, czy mu się opłaci?! Ktoby tam chciał poczekać, aż urosną, kiedy jeden drugiemu nie wierzy!

Zagwizdali w fabryce — nie było czasu na dłuższą rozmowę. Młody rzemieślnik pośpieszył do roboty.

Powtórzono mi jego słowa i odtąd utkwily mi one w pamięci.

Prawda, że zewnętrzne warunki u nas są nieporównanie trudniejsze niż w Anglii — i ludzie mniej wyrobieni. Lecz czyż to dostateczny powód, by w lepszą przyszłość nie wierzyć i dla niej nie pracować, zwłaszcza młode pokolenie, do którego przyszłość należy?

Zastanówmy się raczej, w czym tkwi istotna siła systemu Pionierów i czy nie moglibyśmy, naśladowując ich przykład, odnaleźć u nas te same zasoby hartu, uciechowości i roztępnego przewidywania, z których pomocą oni stwarzali sobie pomalutku coraz bardziej sprzyjające warunki zewnętrzne. Bo nie zapominajmy, że warunki zewnętrzne, to, w znacznej mierze, dzieło powolnej, stałej, wewnętrznej wytrwałości mas — zaciętej zbiorowej woli, ujawniającej się w zbiorowej pracy i wysiłku.

Przeglądając uważnie ustawę „Stowarzyszenia Sprawiedliwych Pionierów Rochdalskich“ — nie można dość podziwiać konsekwencji, z jaką od samego początku plan działania był obmyślany. Następuje długoletnia historia wysiłków, trudności, walk, niepowodzeń, bez chwili wahania z ich strony, lub pokusy odwrotu z drogi raz wytkniętej. To ludzie wprost nie znających zniechęcenia, gdy chodzi o dobrą sprawę. Dlatego wśród lat najcięższych, wśród ogólnego zatargu, niby cicha nuta krzepiającej na-

dzieji, znaczy się ciągły postęp, stały pochód naprzód ku upragnionemu celowi. Czem był ten cel, czem on jest po-dziś dzień w idei współdzielczej — już wiemy: *sprawiedliwszy podział ogólnej zamożności na świecie, w przeciwstawieniu do nierównomiernego podziału bogactw w panującym, kapitalistycznym ustroju.*

Pionjerzy nie waleczyli z kapitałem, uznając go za jeden z czynników cywilizacji. Oni dążyli, by stał się udziałem wszystkich: w ten sposób stępiali samowładne ostrze prywatnego kapitału — łamali jego przemoc.

Chcąc tego dokonać, należało jak najrychlej podnieść umysłowy i etyczny poziom mas. Należało, za pomocą wykształcenia, dać możność tym masom rozsądnego stanowienia o sobie i swoich interesach, należało, ni mniej, ni więcej, jak ze ślepego tłumu, którego lada hasło uwodzi, stworzyć materiał na światłych obywateli kraju.

Na ten cel Pionjerzy poświęcili miliony. W roku 1908—810 stowarzyszeń wydało na cele wychowania i oświatowe 910,410 rb. Wróciły im się one stokrotnie.

Bo i któż byłby poprowadził te olbrzymie przedsiębiorstwa, składy, hurtownie, sklepy, których system współdzielczy namnożył w całej Anglii! Potrzeba było do tego ludzi z ministerjalnemi

głowami i takich Pionjerzy wychowali pierwsi z pośród zarobkujących mas.

Przy niniejszem podajemy trochę danych o wydawnictwie pism współdzielczych i broszurek dotyczących się kooperacji: „*Wiadomości Współdzielcze*“ rozchodzą się w 74,000 egzemplarzy. Złożyło się na ich wydawnictwo 325 stowarzyszeń; kapitał udziałowy pisma wynosił w 1908 roku 114,430 rb.

Szkocja i Irlandja wydają własne organy kooperacyjne: „*Szkocki Kooperator*“ i „*Irlandzka Zagroda*“. Wiele stowarzyszeń wydaje własne pisemka lokalne, które rozchodzą się w 200,000 egzemplarzy. Związek Angielski drukuje rocznie 70,000 broszurek agitacyjnych, odczytów, przemówień na kongresach.

Pozatem najpoczytniejszymi z angielskich miesięczników są *Our Circle* (dla dzieci 26,000 egz.), „*Wheatsheaf*“ (380,000 egz.) i organ poświęcony sprawom pracowników kooperatyw angielskich (13,000 egzemplarzy).

Dalej. — Przez założenie Tow. Budowlanego uprzywilejowano stowarzyszonym posiadanie własnego dachu nad głową. Każdy z nich, o ile chce, może sobie wynająć lub kupić osobny domek. Pragnącemu nabyć go na własność dolicza się raty skupu do ceny dzierżawnej, tak, iż po pewnym szeregu lat, pierwotny dzierżawca staje się właścicielem.

Wiemy na koniec, że Pionjerzy postanowili sobie od początku zorganizować produkcję i wymianę, z usunięciem najkosztowniejszych pośredników, jakimi są kupcy i faktorzy. Otóż dziś, roczna produkcja kooperatyw w Anglii przekracza 200 milionów rubli, a pośrednikiem i kupcem jest sam dla siebie spożyweca.

Bezsprzecznie jednak największą zasługą Pionjerów *jest nowa forma olbrzymiej rewolucji, jakiej dali początek*. Rewolucji pełnej spokoju, bez krwi rozlewu, bez nienawiści, zniszczenia i ludzkich ofiar; przewrotu opartego *nie na zasadzie drapieżnego współzawodnictwa, lecz na bratniej solidarności*, która wyrazi *ja i mój — zamienia na my i nasze*.

Dziwna zaiste rewolucja! poczęta z piętnastogroszowej tygodniowej składki kilku ubogich tkaczy flaneli. Czegóż ona nie uczy?

Uczy samopomocy, czyli ujęcia własnych spraw we własne ręce, bez oglądania się na demoralizującą opiekę filantropji; urabia ludzi na tęgich i użytecznych obywateli, daje poczucie niezależności i własnej siły. Stoi wszędzie ponad wszelkimi politycznemi stronnictwami, ponad sekciarstwem religijnem.

W Anglii, tym kraju najszerszej pojętej wolności, tolerancja dla wszystkich przekonań jest jedną

z charakterystycznych cech społecznego współżycia.

Tej pięknej, bo wyrozumiałej cnocie, zawdzięcza bezwątpienia kooperacja najprawidłowszy i najszerszy rozwój, do jakiego tamże właśnie doszła.

Błogosławiona rewolucja! która zapewniła milionom angielskiego ludu: zdrowe pożywienie, porządną odzież, wygodne mieszkania, szeroki dobrobyt, oświatę, wyrobienie społeczne i co za tem idzie najlepiej pojęte poczucie ludzkiej godności.

— To mogło się udać gdzieindziej, ale nie u nas...

Uwaga młodego rzemieślnika dźwięczy mi w uszach coraz słabiej — dźwięczy fałszywie! *Nie wierzę mu*; bo nie lubię młodych bez wiary w siebie, bez ufności do własnego społeczeństwa.

Takich między Pionjerami nie było.

Tkacze flaneli, pisząc swą ustawę, nie mogli przewidzieć, w jakim ona stopniu da się urzeczywistnić. Dla nas ich akoja nie jest czemś wątpliwem, czemś, co przyszłość dopiero oceni: *rezultat jest*, skutek osiągnięty!

O tyle dla nas łatwiej. Nie potrzebujemy stąpać po omacku. *Ręka rzeczywistości nas poprowadzi do celu*, który jasno został wytknięty. Trzeba wszystkie swoje sprawy brać w swoje ręce drogą sprawiedliwej współdzielczości.

SPOŁEM!

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOOPERACJI.

GŁÓWNY ORGAN STOWARZYSZEŃ SPOŻYWCZYCH.

Prenumerata 1 egz. 4 rb. rocznie.

Prenumerata zbiorowa dla stow. spoż. niższa,
jak następuje:

5 egz. . . .	8 rb.
10 " . . .	14 "
20 " . . .	22 "

POLECAMY GORĄCO

DLA MASOWEGO ROZPOWSZECHNIANIA

JEDNODNIÓWKĘ „SPOŁEM”

przeznaczoną dla agitacji wśród członków stowarzy-
szeń i pozyskania nowych.

„Jednodniówka” składa się z 3 arkuszy formatu
„Społem”, cena 5 kop. za egz. bez przesyłki poczt.

Prosimy o sprowadzanie jej w większych ilościach
dla rozpowszechniania wśród kupujących.

LISTKI AGITACYJNE (po 20 kop. za setkę).

- I. Czem jest i co dać może Stowarzyszenie spożywcze.
- II. Na co służą „rezerwy“ Stowarzyszeń Spożywczych.
- III. Przyszłość kooperacji.

Położenie spożywcy. Plakat ilustrowany w formie dużego arkusza, dla wywieszania w sklepach, biurach i mieszkaniach, cena 3 kop. za sztukę.

BROSZURY POPULARNE (po 3 kop. za 1 egz.).

Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Kooperatywa jako szkoła samorządu.

Sprzedaż na kredyt.

Znaczenie kobiety w ruchu współdzielczym.

Handel społeczny i co powinno być na jego miejscu, cena 3 kop. za egz.

Kooperatywa w szkole (ważne dla nauczycieli ludowych), cena 3 kop. za egz.

Przy zamawianiu, drobne należności można przysyłać w znaczkach pocztowych, dołączając 2 kop. na przesyłkę. Większe zamówienia wysyłamy za zaliczeniem pocztowem.

PODRĘCZNIKI.

Mielczarski R. Rachunkowość stowarzyszenia spożywczego (nowe wydanie) 50 kop. (w oprawie).

Bugański J. Rachunkowość piekarni przy stowarzyszeniu spożywczem. 10 kop.

Rząd A. Poradnik dla Tow. drobnego Kredytu 1 rb. 25 kop.

Wojciechowski St. Jak założyć stowarzyszenie spożywcze (3-ie wydanie). 50 kop. (w oprawie).

Wojciechowski St. Statystyka stowarzyszeń spożywczych za 1911 r. 50 kop.

Wojciechowski St. Statystyka stow. spoż. za 1912 r. 40 kop.

Sprawozdanie z obrad I zjazdu stow. spoż. 10 kop.

„ „ II „ „ „ 15 kop.

Wykłady towaroznawstwa, część I. 20 kop.

„ „ część II. 20 kop.

Wskazówki przechowywania towarów. 15 kop.

Zafałszowania artykułów spożywczych. 5 kop

KSIĄŻKI O KOOPERACJI:

Abramowski E. Kooperatywa, jako sprawa wyzwolenia ludu
pracującego. 50 kop. (w oprawie).

Abramowski E. Idee społeczne kooperatyizmu. 15 kop.

Bancel A. Kooperatyzm. 40 kop.

Beck Józef. Współdzielczość, jako program życiowy. 10 kop.

Dąbrowska Marja. Finlandja wzorowy kraj kooperacji 10 kop.

Gide Karol. Znaczenie idei solidarności. 10 kop.

„ „ Przyszłość kooperacji. 10 kop.

J. L. Zasady demokratyczne organizacji współdz. 10 kop.

Kurnatowski J. Kooperatywa i Kooperatyzm. 15 kop.

„ Kooperatywa spożywcza. 60 kop.

Milewski Edward. Sklepy społeczne. 1 rb. 20 kop.

„ „ Kooperatyzm a kwestja robotnicza. 60 kop.

Müller H. Teoria walki klasowej i zasada neutralności ruchu
współdzielczego. 30 kop.

Strasburger E. Kooperacja spożywcza i jej rozwój w Królestwie
Polskiem. 50 kop.

Wojciechowski St. Ruch współdzielczy i rozwój jego w Anglii.
40 kop.

Skrzyńska K. W jaki sposób można wydostać się z nędzy. 10 kp.

Stęk Jan. Kooperatyzm we wsi belgijskiej. 10 kop.

KSIĘGI BUCHALTERYJNE I DRUKI

Księga kasowa	1 rb. — kop
Księga sklepową	1 „ — „
Księga udziałowców	1 „ — „
Księga dłużników	1 „ — „
Księga różnych	— „ 50 „
Dziennik-Główna	2 „ — „
„ „ (numer. i przesnurowana)	2 „ 15 „
Księga protokołów	— „ 60 „
Raporty sklepowe	— „ 60 „
Listy kredytowe (raporty sklepo- we i listy kredytowe prowa- dzi się przy sprzedaży na kredyt).	— „ 65 „
Księga kontroli zakupów	1 „ — „
Komplet bloczków (20) dla kontroli zakupów	4 „ — „
Bloczki dla działu łocciowego 1 eg- zemplarz	— „ 20 „
Cennik towar. w sklepie stowarz.	— „ 20 „
Kwitarjusz dla kasjera stowarzysz.	— „ 75 „
Skoroszyt na dowody kasowe . . .	— „ 40 „
Blok do zamówień przez Związek	— „ 50 „
Teczka na rachunki i listy . . .	— „ 20 „
Książeczka udziałowa z ustawą	— „ 5 „
To samo dla członków rosyj. . .	— „ 5 „
Lista udziałowców dla bilansu, ark.	— „ 3 „
Lista inwentarza towarów arkusz	— „ 3 „
Szemat sprawozdania po polsku . .	— „ 3 „
Szemat spraw. do władz po rosyj.	— „ 2 „
Blankiety rosyjskie dla legalizacji (po niż. cenie)	— „ 15 „
Kopja ustawy po rosyjsku . . .	— „ 5 „

Wszystkie tutaj wymienione książki można dostać w administracji „Społem“. Ceny niższe i żadnego więcej rabatu się nie udziela. Przesyłka na koszt odbierającego.

Adres: Warszawa-Mokotów. ul. Mickiewicza.